

JÓZEF ZIĘBA
ur. 1932; Powursk, Wołyń



Tytuł fragmentu relacji	Studenckie życie literackie w latach 50. XX w.
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Związek Literatów Polskich życie środowisko literackie Katolicki Uniwersytet Lubelski KUL Jakubik Zięba Józef

Studenckie życie literackie w latach 50. XX w.

Był lubelski oddział Związku Literatów Polskich, było Koło Młodych przy tym Związku, pod opieką Związku Młodzieży Polskiej, była taka grupa młodych studentów na KUL-u, którzy zorganizowali Sekcję Twórczości Własnej przy Kole Polonistów. Z tą sekcją związany był i znany pisarz Jerzy Krzysztoń, i kierował przez jakiś czas tą sekcją Zbigniew Jakubik. Natomiast ja do Sekcji Twórczości Własnej nie należałem, bo znowu uważałem, że moje poetyckie wycieczki nie kwalifikują się jeszcze do pokazania szerszemu. Koledzy z Sekcji Twórczości Własnej, już chodzili w jakiejś aurze poetów, pisarzy, niektórzy publikowali już swoje utwory w piśmie „Polonista”, które wydawało Koło Polonistów - to było pismo chyba w 4 egzemplarzach wydawane na maszynie, no i tam debiutowali późniejsi krytycy, profesorowie. To pismo miało taki charakter naukowo - literacki, nazwijmy. Ja w tym piśmie też nie publikowałem, nie próbowałem nawet składać tam swoich jakiś rzeczy- debiutowałem w „Tygodniku Powszechnym” w 1955 roku. Chyba wcześniej już ta Sekcja Twórczości Własnej przestała istnieć, bo koledzy się rozjechali do Warszawy, do innych miast, no i kończyli studia. Natomiast organizacją „życia literackiego”- tak w cudzysłowie można by nazwać, zajmował się Piotr Kuncewicz, wtedy chyba jeszcze nosił nazwisko Mazurek, Piotrek Mazurek. Później zmienił to nazwisko na Kuncewicz, no i jest znanym historykiem literatury, wydał przecież sporo publikacji. On studiował o rok niżej, chyba jeszcze w czasie studiów zakładał takie grupy literackie - bo miał zawsze ambicje przywódcze. Jedną z nich nazywała się egzotycznie „Golkonda”, druga „Atlantyda”. Tłumaczył, że „Golkonda” to jest miasto w Indiach, gdzie szlifują diamenty- znane miasto ze szlifierni diamentów, więc twierdził, że to jest program literacki: że członkowie tej grupy powinni szlifować słowo, tak jak diamenty i dopiero jak powstanie z tego brylant, to można pokazać. Aby ten program ukonkretnić, każdy z uczestników miał napisać wiersz programowy o „Golkondzie” - zdaje się, że ja napisałem, Piotrek Kuncewicz chyba cały poemat napisał, ale pozostali członkowie byli zajęci innymi sprawami i „Golkonda” jakoś nie zyskała uznania. Oczywiście programów nie było gdzie drukować, zresztą nie wiem, czy by się udało dokładnie je sprecyzować. Ale chyba się znudziła ta „Golkonda” i wymyślił Piotrek „Atlantyde”. Znowu tłumaczył, że Atlantyda to ład dawnej kultury, zaginiony i że my, członkowie grupy „Atlantyda” mamy wydobywać te wartości zaginione. Program był taki dość atrakcyjny i kilka osób do tej „Atlantydy” zgłosiło akces, i kilka osób znanych w tej chwili, między innymi: Elżbieta Cichła- Czarniawska, nieżyjący Zbyszek Stawecki, autor tekstów

piosenek Stanisław Weremczuk, oczywiście Piotrek Kuncewicz, i ja tam byłem. I to już był rok '56, więc już się ferment polityczny, społeczny zaczął.

Data i miejsce nagrania	2005-10-19, Lublin
Rozmawiał/a	Dominika Jakubiak
Transkrypcja	Dominika Jakubiak
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"